„PRAWDĄ PRACĄ I MIŁOŚCIĄ — ZWYCIĘŻYMY!“

Cena 15 gr. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

POLSKA ODRODZONA

Dwutygodnik, naczelny organ Polskiego Kościoła Staro-Katolickiego

—o— WARSZAWA — ZAMOŚĆ —o—

Rok XIII. 27 czerwca—1 lipca 1935 r. Nr. 13

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Odrodzenia 14. — Redaktor naczelny w Warszawie ul. Miedziana 4 m. 5. Telefon 6-84-80. Konto P. K. O. „Pol. Odr." Nr. 151-854.

Hołd Twórcy Kościoła Pol. w dniu Jego Imienin.



I znów nadszedł dzień chwały promiennej wielkiego Solenizanta — twórcy Polskiego Kościoła.

Ks. Władysław M. Faron urodzony dnia 19 maja 1891 r. we wsi Maszkowice pow. N. Sącz. Gimnazjum z maturą ukończył w Nowym Sączu, poczem po odbyciu służby wojskowej w jednorocznej szkole oficerskiej w Krakowie w r. 1912, wstępuje na teologję, a ukończywszy czteroroczny fakultet teologiczny, zostaje wyświęcony na kapłana rzymskiego w roku 1916 przez biskupa Dr. L. Wałęgę w Tarnowie.

Działalność ks. Fa-

rona, jako księdza rzymskiego. Zakliczyn. Pierwsza placówka pracy ks. Farona to miasteczko Zakliczyn. Tu pracuje jako wikarjusz, a po śmierci miejscowego prob i dziekana zostaje mianowany administratorem 9-tysięcznej parafji. Jako młody administrator podnosi parafję duchowo, rozbudowuje kościół parafjalny, piętnuję obłudę religijną, domaga się, aby znieść taksy za obsługi religijne.

Z Zakliczyna zostaje przeniesiony do parafji Dębno, skąd w roku 1919 zozostaje powołany jako kapelan na front ukraińsko-małopolski. Po zwolnieniu z wojska otrzymuję parafję w miasteczku Wojniczu, gdzie daje się poznać jako gorący kaznodzieja, wielki miłośnik służby Bożej i troskliwy opiekun uciśnionych.

W roku 1922 zostaje przeniesiony do Wiśnicza Nowego, gdzie stosunki parafjalne były niżej krytyki, a mianowicie: zgorszenia, rozpusta, maltretowanie ludzi i dzieci i t. p. Ks. Faron widząc to wszystko otwarcie z ambony piętnował zło mówiąc na kazaniu, że „na dnie piekła winni być sami prałaci i biskupi za swój faryzaizm i tolerowanie zgnilizny“. Lud tak pokochał Ks. Wł. Farona, że za żadną cenę nie chciał odstąpić od Niego. Widząc to biskup Wałęga postanowił Go przenieść. Nic nie pomogły prośby ludu u Biskupa, u Arcybiskupa we Lwowie i u Nuncjusza w Warszawie, a nawet posłany delegat do Rzymu prof. Dr. Kubecki nie mógł nic zrobić u Papieża, bo ten zadrwił z próśb Polaków — tak jak dziś zadrwił papież z Polaków, bo zamiast zabrać sobie wroga Ojczyzny naszej, biskupa Łosińskiego — to ten przysyła mu błogosławieństwo.... za co?...

Ks. Władysław Faron widząc jakie panują stosunki w kościele rzym.-kat., postanowił tworzyć Kościół Polski.

Dnia 31 maja 1923 roku odprawia Pierwszą Mszę św. w języku polskim w Wiśniczu Nowym, tworzy pierwszą parafję, do której w czasie jego obecności tysiące ludzi należy. Za kilka tygodni tworzy znów parafję w Tarnowie przy boku biskupa Wałęgi; zostaje mianowany profesorem Sem. Duch. w Krakowie tegoż Kościoła. Z Małopolski wyjeżdża na krótki czas do Lubelskiego i tu zakłada pierwszą parafję w Piaskach Luterskich, a w roku 1926 na prośbę mieszkańców miasta Zamościa tworzy parafję — buduje kościół, który wkrótce staje się Pierwszą Katedrą w Polsce.

W roku 1927 zostaje mianowany pierwszym dziekanem w Polsce, zaś w tymże roku dnia 7 grudnia Rada Kościoła na posiedzeniu w Warszawie mianuje Go administratorem, a biskup misyjny Fr. Bończak oddaje Mu kierownictwo nad Kościołem. Kościół przy intensywnej pracy administratora Ks. Farona posuwa się naprzód, bo otrzymuje kierownictwo nad 13-ma parafjami, a po 3-ch latach Jego pracy, Kościół wzrósł do 80 parafji.

W roku 1928, w dniach 26 i 27 czerwca na Synodzie w Warszawie zostaje Ks. Faron podniesiony do godności Generalnego Wikarjusza Kościoła Polskiego z pełną władzą administracyjno-biskupią nad całym Kościołem w Polsce, zaś na Synodzie w r. 1928, w dniach 23 i 24 kwietnia w Krakowie zostaje wybrany na pierwszego biskupa dla Polski, a dnia 30 stycznia 1930 w Ameryce konsekrowany na biskupa.

Dnia 2 i 3 czerwca 1932 na Synodzie w Zamościu zostaje podniesiony za owocną pracę do godności Arcybiskupa-Metropolity.

Od Synodu zamojskiego Kościół pod przewodnictwem Ks. Metropolity Władysława rozwija się w szybkim tempie, 'parafje rosną w tych trudnych warunkach, jak grzyba po deszczu, wydaje rozmaite książki i broszury w duchu patrjotycznym, a na każdem zebraniu XX. Biskupów, Kapłanów, czy ludu, wlewa im ducha miłości względem ukochanej Ojczyzny.

Cichy ten pracownik i patrjota nie ubiega się o odznaczenia (choć władze powinne się tem zainteresować). Godny Ten Pionier—słusznie i zasłużenie oraz chlubnie piastuje godność Zwierzchnika i Arcybiskupa Polskieg Kościoła.

Niechże w dniu Imienin (27 czerwca) Twórcy i Męża Sztandarowego Polskiego Kościoła, popłyną modły ze wszystkich naszych świątyń, aby Jego Idea oparta na nieśmiertelśej Idei, za którą żył, cierpiał i zginął na Krzyżu Jezus Chrystus nie zginęła, ale żyła w Narodzie Polskim po przez wszystkie wieki.

Ks. bp. J. Perkowski.

Na uroczystość Apostołów św. Piotra i Pawła.

Uroczystość tych dwuch wielkich Apostołów uczy nas, abyśmy szli śladami uczniów i biskupów wybranych przez Jezusa, jak św. Piotr i Paweł, i wierzyli jak oni, że nie żaden papież jest głową Kościoła, ale sam Jezus Chrystus, jak to nauczali Ci dwaj święci Apostołowie.

Gdy jednak dzisiaj patrzymy dookoła świata, słuchamy tego, co się mówi i czytamy to, co się pisze, to mamy wrażenie, że Polska jeszcze nie znalazła jasnego własnego celu w życiu religijnem, ale że za cel taki uważa dotąd wierne służenie Rzymowi i papieżowi. Ocknienie się mas ludowych, uświadomienie sobie, że Polska nie jest przecież niczyją służebnicą, ale państwem niepodległem i narodem wolnym, nabawiło księży rzymskich wielkim strachem. To też wszędzie, gdzie

tylko im się sposobność nadarzy, stawają oni w obronie swoich dogmatów świętej wiary i zaklinają się na wszystkie świętości, że tylko rzymski kościół jest prawdziwym kościołem, bo jedynie jest ustanowiony przez Chrystusa i posiada widomą głowę kościoła, t. j. nieomylnego i świętego ojca. Twierdzenie jednak takie, nie wytrzymuje żadnej krytyki. Spojrzyjmy w Pismo Święte, jakie ono nam daje wyjaśnienie. Oto słowa Pisma św.: *„I nikogo nie zówcie ojcem waszym na ziemi, albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebiesiech i t. d.”* (Mat. 23, 9—12). A więc głową Kościoła i jego panem, jest sam Jezus Chrystus.

Zaś ze słów Chrystusa wyrzeczonych do Piotra, (Mat. 16), można wnioskować, że nie potrzebujemy papieża, gdyż Chrystus nie nazwał Piotra opoką dla jego osoby, ale dla jego wyznania, dla jego wiary wypowiedzianej w słowach: *„Tyś jest Chrystus syn Boży“*. I inną zaś razą, gdy Piotr złe złożył wyznanie, Chrystus go nazwał szatanem (Mat. 16, 21—25). Nie jest też dowiedzionem, że Piotr był biskupem rzymskim, albo że w Rzymie rządził kościołem 25 lat, bo przeciwnie głoszą historycy, że Piotr nigdy w Rzymie nie przebywał. Wiadomem też jest, że nie on wysłał do pracy apostolskiej innych, ale on sam był wysłany przez Apostołów, (Dz. Ap. 8, 14); *„A usłyszawszy Apostołowie, którzy byli w Jeruzalemie, iż Samarja przyjęła słowo Boże, posłali do nich Piotra i Jana”*. Sam też Apostoł Piotr nie nazywa siebie samego inaczej, jak tylko „współstarszym” (1 Piotr 5, 1). Mamy też dowód, że Piotra nawet apostoł Paweł strofował: *„A gdy przyszedł Piotr do Antyjochji, sprzeciwiłem się jemu w twarz; i był godzien nagany”*. (Gal. 2, 11). Nie potrzebujemy też żadnego namiestnika Chrystusowego, bo Chrystus obiecał być z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata, (Mat. 28, 20). Tak jak w pierwszych wiekach chrześcijańskich biskupi zarządzali samodzielnie swemi diecezjami, a potem patrjarchowie prowicjami i obeszli się bez papieża, tak i Polski Kościół nasz obywa się bez papieża, uznając Jezusa za głowę. Za czasów apostolskich każda parafja samodzielnie się rządziła przez starszych swoich, zwanych prezbiterami, albo biskupami. (Biskup znaczył nadzorca a prezbiter starszy). W sprawach spornych zbierali się na narady, zwane synodami (pierwszy synod odbył się w Jerozolimie, Dz Ap. 15).

Tych pierwszych chrześcijan we wszystkiem naśladuje i chce naśladować nasz Polski Kościół Starokatolicki. I czy to ma być przyczyną, że nas tak księża rzym. prześladują i w gazetach plugawią? Czy właśnie dlatego, że chcemy przez naukę Jezusa Chrystusa odrodzić nasz biedny naród polski, ściągnęliśmy tak srogi gniew na siebie księży rzym., że zawsze i wszędzie głoszą przewrotnie, żeśmy odszczepieńcami, heretykami, — bośmy się od papieża odczepili, a trwamy mocno

przy Chrystusie. Trudno przecież od nas wymagać, ażebyśmy tak samo myśleli, jak myśleli nasi ciemni niestety przodkowie, iż Pan Bóg chce mieć na świecie tylko rzymskich katolików, słuchających bezwzględnie włocha-papieża. Nie myślą ci poczciwi, że gdyby Pan Bóg chciał, to mógłby przecież wygładzić z powierzchni ziemi wszystkich niemiłych sobie t. z. sekciarzy i, że żadne ramię świeckie nie zdołałoby dokonać tego tak dokładnie, jak On sam. Jeśli więc sam Bóg błogosławi naszej pracy i rozwijamy się bez błogosławieństwa papieskiego, to rozumny człowiek powinien zdawać sobie sprawę z tego, że używając brutalnej przemocy lub oklepanych i nieuzasadnionych oszczerczych frazesów przeciwko tak zw. złośliwie innowiercom, sprzeciwia się woli Bożej. Albo się więc w Boga wierzy i wtedy trzeba sobie zdać sprawę z tej wiary, albo się w niego nie wierzy i uważa się wiarę w papieża za ważniejszą.

Bóg więc czy papież? Kościół Chrystusów czy papieski? Zapytajmy więc chrześcijan czy nauka Chrystusowa zawarta, jako Jego testament w Piśmie św. ma obowiązywać, czy nauka papieska—zawarta w dogmatach papieskich? Czy Chrystus ustanawiał Kościół i przelewał Krew za niego i w nim ustanowił Sakramenta św. jako źródła łaski, czy papież to wszystko czynił? Czy Jezus więc jest pasterzem swej owczarni, jak sam uczył „jam jest pasterz wasz...” czy papież jest tym pasterzem? Czy więc pewniej i lepiej uznać zgodnie z Pismem św. Jezusa za głowę Kościoła i za najwyższego pasterza, czyteż człowieka grzesznego-papieża?

Na powyższe pytania niech sobie każdy odpowie i niech oceni też kler rzymski, jak niesłusznie nas plugawi i poniża. Niech sobie kler rzymski i jego wierni wierzą i czczą papieża, my ich za to poniżać bynajmniej nie będziemy, ale niechże i nam pozwolą oni czcić i kochać Jezusa Chrystusa i żyć wedle Jego św. nauki.

Cierniak.

ZWYCIĘSTWO PRAWDY NIECH ZAWITA!

Błogosławieni, co mieli nadzieję
I co do końca w jasny świt wierzyli,
Pomimo wichrów, mimo burz kolei

Błogosławieni, co w śmiertelnej chwili,
Kiedy świat cały wokół nich się walił,
Sprawiedliwości zwycięstwo głosili.

Błogosławieni, którym duch się palił

Ku wielkim myślom i ku wielkim czynom
I cierni życia nigdy się nie żalił!

Błogosławieni! Bowiem ku wyżynom
Pójdą niebieskim za to, że gotowi
Szli, niby z mieczem ku wielkim godzinom.

Choć nie tak prędko ziścić się ich snowi,
Choć ta godzina nie tak wnet zaświeci,
Która zwycięstwo prawdy ustanowi.

Ale ich wiarą jutro się ukwieci,
Jutro dojrzeje, co przeszłość zaczęła,
A żniwiarzami będą nasze dzieci.

Wiara w potęgę — jest potęgą dzieła,
A wiara w jutrznię — w jutrznię się zamienia
Więc nigdy złota mara nie zginęła,
A ci, co wierzą w nią — błogosławieni!

ze „Zł. Wieku” — Antoni Langę.

Nikczemna służalczość kleru rzym. zaborcom -- czyli triumfująca bestja.

(z pamiętnika Peowiaków)

Restaurare omnia in Christo.

Wśród rozgwaru twardego życia, gdzie człowiek człowiekowi wilkiem się staje, wśród odmętu namiętności, poziomych trosk i cierpień, unosi się nieraz duch ludzki z ulgą i rozkoszą do tych prawd wielkich, a głębokich, z których powstały religijne tęsknice ludów. Wielkie ideje ludzkości, ukochanie prawdy, słońca, wolności, trudu i pracy tkwią w przepięknych przypowieściach Chrystusa, które spływają cicho — jak nurt strumyka na zbolałe życiem dusze ludzkie.

Oficjalni głosiciele nauk Chrystusowych nie wcielili jednak, pomimo posiadanych wpływów i potęgi, w ciągu wieków wzniosłych zasad; „Triumfująca bestja” panoszy się coraz bardziej; barbarzyństwa, popełniane przez wojujące państwa nad słabszemi liczebnie ludami, uzyskują sankcję moralną kościołów wszystkich wyznań... (obcych s. n.)

Dziś więc nauka Chrystusa stała się wyrazicielką tych, co cierpią i walczą o lepsze jutro...

Zmierzch obecnego ustroju pociąga za sobą nieuchronnie upadek całej nadbudowy pseudo-moralnej ginącego świata...

Z chaosu stosunków powojennych powstaje nowa etyka, nowe prawdy, torujące drogi wyzwoleniu społecznemu proletarjatu. Z mroków ucisku i niewoli, hipokryzji i obłudy wyrosnąć muszą—na użyźnionej krwią ludzką ziemi—prawdy, do których tęsknią ludy całego świata.

— — — — — — — — — —

Okupanci ducha w spadku po caracie przejęli wszystkie środki i metody swego poprzednika:
prowokacje, prześladowanie i represje na nieprawomyślnych. W więzieniu lubelskim w roku 1917, jeżeli dostaliśmy gazetę, to już habsbursko-katolicką lub austrofilską.

Spodziewano się, że trucizna austrjacka w więzieniu zrobi swoje.

„Jego Apostolska Mość", cesarz Austrji, dbając o nawrócenie t. z. heretyków, wydał za pośrednictwem swych rządów okupacyjnych polecenie, ażeby w kaplicach więziennych w niedziele i święta prowadzono dzieło nawracania „nieprawomyślnych". Odkomenderowywano zwykle do tych czynności kapelana wojskowego (w randze kapitana) lub galicyjskich kapucynów. Wielu z nas dość chętnie uczęszczało do kaplicy, bo była to jedyna sposobność zobaczenia się z innymi więźniami lub podania „grypsanki". Zorganizowano pod przewodnictwem tow. Świątka chór więzienny, złożony z towarzyszy i ludowców, który podczas mszy wykonywał pieśni, przerabiając i zastosowując słowa znanych patrjotycznych pieśni do nowych ciemiężycieli Austrjaków. NP. „Dręczy lud biedny Habsburg okrutny" lub też:

„Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,
Co Teresa niecna wzięła,
Szablą odbierzemy" i t. p...

Kapelanowi wojskowemu nie podobało się, że chwalimy Pana Boga na swój sposób jak również, że wspominamy miłych jego sercu Habsburgów. Jednej niedzieli wystąpił na kazaniu z zaciekłością przeciw więźniom, potępiając wszystkich bez wyjątku.

Kazanie to było istotną apoteozą nienawiści: „Siedzicie tutaj—gromił—za zbrodnie, podpalanie, morderstwo, krzywoprzysięstwo, za bunt przeciw ustanowionej przez Boga władzy. *) Pospolite łajdactwo **) zaprowadziło za kraty więzienne, kara Boża dotknęła was za czyny już tutaj na ziemi. Druga część kary piekielnej nie ominie was po śmierci, jeżeli nie rozpoczniecie srogiej pokuty. Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, to jest uległość i pokorę, a Bogu, co jest Bożego, pokutę i poprawę, a wtedy dopiero otworzą się przed wami wrota więzienne".

*) A więc i ciemiężców wedle kleru rzym. — też Bóg ustanowił. (Obj. n.)

**) Obronę Ojczyzny i walkę o wolność nazywa ks. rzym. łajdactwem i karą boską

Niesłychana ta prowokacja oburzyła nas wszystkich do głębi. Po nabożeństwie zwróciłem się do zacietrzewionego księdza-kapelana, oświadczając, że w imieniu 110 więźniów politycznych protestuję przeciw nikczemnym insynuacjom.

„Walczymy—rzekłem—z łupieżcami okupacyjnymi o wolność ludu i za to znosimy więzienie, a nie za „pospolite zbrodnie".

Ksiądz jakby osłupiał, a następnie obrzucił mnie gradem obelg i wyzwisk:—Klucznicy tutaj!—ryknął na cały głos. Austrjacy pobiegli wystraszeni do „ojca duchownego", który nakazał im poszukiwanie zbrodniarza, ośmielającego się zakłócić jego spokój.

„Ja temu łajdakowi pokażę!"—wykrzykiwał w podnieceniu.

Klucznicy ustawili wszystkich więźniów w długi szereg, a ksiądz, przypatrując się każdemu badawczo, szukał winnego.

Wspólwięźniowie, zdając sobie sprawę z tego, że „żandarm duchowny" mógłby mnie utrącić na kilkudniowy karcer więzienny, zatrzymali go rozmową, co pozwoliło mi przemknąć się niespostrzeżenie do szeregów już przejrzanych. Arogancja księdza dochodziła do zenitu, złorzeczył politycznym, czyniąc z kaplicy jarmark i zbiegowisko. Powaga miejsca zbeszczeszczona postępowaniem satrapy w sutannie, a zaszczytne zasady Chrystusowe rzucone zostały w kąt, jak niepotrzebne śmiecie.

Wśród więźniów zawrzało... jako wyraz protestu wybuchnął żywiołem, chyba po raz pierwszy w kaplicy—„Gdy naród do boju!"

Więźniowie śpiewali pieśń walki i męki ludu z taką siłą, że klucznicy czesi stanęli bezradni, nie wiedząc, co czynić.

Ksiądz krzycząc początkowo z całej siły, wymachując rękami, lecz głos jego utonął w chórze setek głosów. Wściekły z własnej bezsilności, musiał wysłuchać całej pieśni, a po zakończeniu zakomenderował:—Politycznych zbrodniarzy nie przyprowadzać więcej do kaplicy—precz z nimi!

Żołnierze i klucznicy zaczęli nas brutalnie wyganiać, pytając ciekawie „Co to był za śpiew, który tak rozzłościł księdza".

Pomimo, że daliśmy należyty opór nikczemnemu postępowaniu księdza, czułem się tem zajściem rozdrażniony i przygnębiony.

„Gdzie jesteś o Chrystusie?"—łkała pytaniem dusza. Wypędzono Cię z chramów bożych; z nauki twej samozwańcy—kapłani—uczynili podpory dla czcicieli pięści i bezprawia, dla nieprawości możnych tego świata...

W uszach huczały gromowe słowa pieśniarki ludu Konopnickiej:

Bij jeszcze, bij godzino, aż dobijesz czasu,
Rośnijcie jeszcze drzewa krzyżowego lasu,

Cierp jeszcze Zbawicielu kupczących w świątyni,
Aż się zorza zapali i dzień Twój uczyni.
Niechaj ręka przemocy kość miota,
Gdzie lud Twój jest męczony, tam dziś Twa Golgota...

MROCZEK.

Pisano w więzieniu lubelskim dnia 6 czerwca 1918 roku.

Uwaga: Czytając w artykule powyższe nikczemne słowa, pochodzące z ust kapłana - polaka, sługi agentury watykańskiej, wysługującej się zaborcom i mając w pamięci ostatnie, niegodne polaka, zachowanie się kleru rzym. w okresie uczczenia przez cały Naród, śmierci Wskrzesiciela Ojczyzny ś. p. Marszałka Piłsudskiego, — zapytujemy Rząd i całe społeczeństwo — dopókiż Polska znosić będzie u siebie wrogą agenturę włoską — dopókiż nie zrozumiemy, że jedyna droga do odrodzenia duchowego naszego społeczeństwa to swój Polski Kościół Starokatolicki? — Nie wystarczy narzekać i lamentować, ale trzeba się organizować w Polskim Kościele.

Precz z agenturą watykańską!

Dwudziestopięciolecie zbrodni Jasnogórskiej.

(Wyjątki z „Ameryki-Echo" podane przez C. Łukaszkiewicza, naocznego świadka śledztwa)

(Dokończenie)

Bądź co bądź—bardzo wielu ludziom otwarło oczy na ten olbrzymi humbug, jakim są tak zwane cudowne miejsca. Tam leżą te perły, brylanty i drogie kamienie bezużytecznie i będą leżeć, choćby Polska jednego grosza nie miała w skarbie. Bo to są skarby niby Matki Boskiej i biada temu, ktoby na nie spojrzał inaczej, jak z szacunkiem. Zmarłby nagle, jako świętokradca.

To znaczy zwykły człowiek, którego się karmi gusłami i zabobonami. Ojciec paulin nie umrze, choć paręset perełek Matce Boskiej zabierze i sprzeda, żeby mieć gotówkę na hulanki wesołe.

Policja stwierdziła, że skradziono następujące ozdoby kosztowne cudownego obrazu:

1. Sukienka perłowa, której wartość obliczono na półtora miljona rubli;
2. Korona z głowy Matki Boskiej, wartości dwu miljonów rubli;
3. Korona z głowy Dzieciątka, wartości półtora miljona rubli;
4. Wota, okrywające boki obrazu, oraz zawieszone na krzyżu, ogólnej wartości, około miljona rubli.

A zatem ubyło z Jasnej Góry złota i drogich kamieni za sześć

miljonów rubli. Jak na te czasy, była to suma olbrzymia.

W „Życiu katolickiem“ już po ujawnieniu morderstwa na Jasnej Górze, zamieszczono takie objaśnienie:

„Niema jeszcze pewności, ale są pogłoski, którym gdzieniegdzie dają już wiarę, na podstawie znalezienia w celi Damazego falsyfikatów, że prawdopodobnie służyły one Damazemu do zamiany. Według przypuszczenia tego, już od dłuższego czasu Damazy wyjmował perły z obrazu, a na ich miejsce wkładał falsyfikaty, niezwykle cenne zaś skradzione sprzedawał za pośrednictwem Wacława Macocha zagranicą. Są pogłoski, że pewnego dnia ktoś z współbraci zakonnych zauważył tę zamianę pereł. W ciszy klasztornej rozpoczęły się narady, jakby się można było salwować z tej fatalnej pozycji. I wtedy to wobec grożącego zakonowi ujawnienia fatalnej wymiany kosztowności na fałszywe, wobec strasznej, za taką kradzież, popełniona przez złodzieja domowego odpowiedzialności przed społeczeństwem, chwycono się ostatecznego, bardzo ryzykownego kroku. Symulowano świętokradztwo.

O ojcu Damazym Macochu „Życie katolickie” podaje takie szczegóły: „Urodzony w roku 1871 we wsi Lipiny, w powiecie częstochowskim, guberni piotrowskiej, jest synem wójta gminy. Ukończywszy zaledwie szkółkę wiejską początkową, dzięki urodzonemu sprytowi i pochodzeniu, został później, po dłuższej aplikacji w urzędzie gminnym w Lipinach jego pisarzem. Do klasztoru OO. paulinów wstąpił Damazy Macoch w roku 1896, święcenia zakonne odebrał, po odbyciu nowicjatu w r. 1902, był więc paulinem od lat ośmiu”.

Przytaczam ten krótki życiorys Macocha, aby czytelnicy wyrobili sobie pojęcie, jakiego typu ludzie byli „strażnikami” cudownego obrazu i fabrykantami zabobonów, rozchodzących się na całą Polskę. Taki jeden i drugi ćwierćinteligent trząsł sumieniami miljonowych rzesz ludu polskiego, miał do dyspozycji miljony, składane ofiarnie przez pielgrzymów, a gdy mu pieniędzy zabrakło, to miał perłowe sukienki Matki Boskiej.

W całym kraju mimo wszystko, nawet w sferach mniej oświeconych dziwiono się, co to za cudowny obraz, który pozwolił się obedrzeć złodziejom bez żadnego protestu. Nic dziwnego, że propaganda katolicka wydaje miljony, aby temu obrazowi dawne znaczenie przywrócić. Dlatego się obwozi film „Pod twoją obronę”, gra się sztukę „Ks. Kordecki“, a niezadługo będzie się wyświetlało nowy film częstochowski. Zwolna, zwolna, zapomną ludziska o Macochu i złodziejach jasnogórskich i w dalszym ciągu będą wzdychać do kawałka drzewa, oprawionego w perły, brylanty i złoto. Bo w Polaku siedzi jeszcze dawny poganin, który nie może myśleć o Bogu, jeśli nie ma przed sobą jakiegoś świątka z gipsu, blachy, czy drzewa. A świat idzie naprzód!

Altruizm prawem życia człowieka.

Wedle powyższej tezy unormował Jezus Chrystus życie człowieka i stosunki ludzi między sobą, uduchowił życie ludzkie i oparł je na wzajemnej miłości i pomocy. Życie, które jest potężniejsze nad śmiercią samą, określił jako szlachetną i piękną służbę wedle prawa; „będziesz miłował Pana Boga Twego, a bliźniego jak siebie samego". Życie ludzkie ma więc być służbą bliźniemu.

Na szali życia ludzkiego ważą się nieraz losy całych społeczeństw i dobro, spokój, nasycenie zgłodniałych zależnem jest jedynie od zachowania prawa miłości bliźniego, czyli altruizm okazuje się tu najlepszem prawem. Oczyśćmy się więc z pierwiastków ziemskich, a wznieśmy się czynem niebiańskiej i bożej miłości względem bliźnich, wznieśmy się ponad szarzyznę życia. Przestańmy być niewolnikami swego ciała i jego kaprysów, a okażmy moc swego ducha w czynach altruistycznych.

Pan Jezus najlepiej rozumiał położenie człowieka, jako nietylko błędne, ale i grzeszne, i dlatego najpierw odpuścił mu grzechy czyniąc go w ten sposób wolnym i zdolnym do rozpoczęcia .Nowego Życia, które tak przygotował, że nawet bóle i niedomagania miały się stać źródłem siły i potęgi człowieka dobywając z jego duszy pierwiastki boskiego działania uwidocznione w miłości względem bliźniego.

Umiejmy więc widzieć w każdnym człowieku, jak to czyni rzymski kościół, ceniący tylko swoich wyznawców, a gardzący innymi zwąc ich heretykami, choć sam jest heretycki.

Pocieszmy się jednak tem, że zło nie jest wiecznem, a wiecznem jest tylko dobro. Serce, które wczoraj łkało nad złością i przewrotnością innych, dziś płacze nad własną niewiernością i toczy walkę o lepsze, piękne i dobre życie, aż dociera do źródła wszelkiego dobra, do Boga, który jest ideałem i urzeczywistnieniem ideału w człowieku.

Miłujmy sie wzajemnie, a potem poznają nas, żeśmy prawdziwymi wyznawcami Jezusa Chrystusa.

Ks. bp. J. Perkowski.

Proboszcz postrzelił robotnika.

We wsi Wsoli pod Radomiem zakradło się do ogrodu proboszcza ks. dra Sendysa trzech osobników, zamierzających rwać truskawki. Proboszcz wystrzelił z flobertu i nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności zranił robotnika Witkowskiego, zajętego przy budowie fosy.

OD WYDAWNICTWA: Numer niniejszy „Pol. Odr." poświęcamy Najp. Ks. arcyb. Faronowi z okazji Jego Imienin.

Redakcja „Pol. Odr."
w Zamościu.

Ks. arcybiskup Wł. Faron na Wawelu i przy budowie Kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

W dniu 6 czerwca b. r. Najprzewielebniejszy Ks. arcybiskup Faron odbył pielgrzymkę do grobów królewskich, w podziemiach katedry wawelskiej i złożył tam hołd zwłokom nieodżałowanego Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego. Dnia zaś 7 czerwca udał się na Sowiniec, na miejsce, gdzie cały Naród polski sypie Kopiec Marszałkowi, jako Wskrzesicielowi Ojczyzny. Przybywszy na miejsce budowy, najpierw Ks. Arcybiskup wysypał do wspólnej urny ziemię historyczną, przywiezioną z gruzów zamku Mikołaja Zydrama z Maszkowie, zwycięskiego wodza w bitwie pod Grunwaldem, w r. 1410. Miejscowość historyczna Maszkowice leży w powiecie Nowy Sącz, gm. Łącko, woj. Krakowskie. Przed paru latami zaszczycił tą miejscowość swą obecnością Pan Prezydent Mościcki. We wsi tej urodził się też Ks. arcyb. Faron.

Po złożeniu historycznej ziemi na Kopcu nasz Czcigodny Arcypasterz sam chwycił za taczkę z ziemią i wywiózł ją na Kopiec. Kiedy uczęstnicy na Kopcu zobaczyli biskupa, byli mocno tem zdziwieni, bo nie wierzyli, by biskup rzymski odważył się wraz z ludem polskim ciągnąć ziemię w taczkach na Kopiec. Skoro dowiedzieli się, że to arcybiskup z Polskiego Kościoła Starokatolickiego, bardzo się tem życzliwie zainteresowali. Dokument z gminy, stwierdzający autentyczność historycznej ziemi i puszkę z ziemi złożył Ks. Arcybiskup w biurze budowy Kopca na Sowińcu i wzamian za to dostał dowód złożenia ziemi i brania czynnego udziału w sypaniu Kopca Marszałkowi.

Ks. M. Petro.

UWAGA: Parafja warszawska organizuje też wycieczkę do Krakowa w powyższym celu i byłoby wskazanem, aby z każdej parafii wyjechały delegacje w lipcu i tam wspólnie złożyły hołd. Zgłoszenia należy kierować do Kurji.

Z KANCELARJI KURJI BISKUPIEJ

Warszawa 1—Miedziana 14.

Mianowani: Ks. Leon Ostrowski z Czarnego Lasu, po skończonym urlopie, proboszczem w Brześciu n.|Bug., ks. Józef Kuszlik proboszczem w Mławie, ks. L. Podsiadło po skończonym urlopie przeznaczony do Borzęcina k|Warszawy.

Warszawa, dn. 21 VI - 1935 L. dz. 724|35

(—) Ks. arcyb. Wł. FARON,
Ordynarjusz na całą Polskę.

Są już do nabycia w Kurji broszurki Ks. b-pa Perkowskiego p. t.: **„Polaku - Polko musisz to przeczytać"** z wysyłką 30 gr.

Dobra rada.

Ponieważ wizytacje pasterskie, dokonywane przez Przew. Księży Biskupów utrudnione są nieraz z powodu kiepskich środków komunikacyjnych, bo do wielu parafji nie dochodzi kolej ani auta, byłoby pożądanem dla oszczędzenia czasu i wydatków, by wszystkie parafje złożyły się i kupiły dla Kurji skromną taksówkę, którejby księża Biskupi używali przy objazdach parafji. Parafje więc złożyłyby wspólnie jednorazowo na zakupno takowej, a przez to zmniejszyłyby się im wydatki przy wizytacji, bo opłacałyby jedynie zwrot zużytej benzyny. Rzucam ten projekt na wniosek wiernych.

Brześć n|Bug. dnia 18. VI. - 1935.

Ks. M. Petro.

Potrzeba kandydatów na księży Kościoła Polskiego.

Kandydaci do stanu duchownego niech się zgłaszają do Kurji Biskupiej. Pracy jest bardzo wiele, a kapłanów brak, bo parafje nowe wciąż przybywają.

Sekretarjat K. B.

Wiadomości z naszych parafji.

Z parafji warszawskiej.

Niejedni przybywający z okolicy do Warszawy podziwiają, że parafja warszawska stale pulsuje życiem i lud z dalekich stron przyjeżdża, by w tej polskiej kaplicy zawrzeć związek małżeński. Przyczyną jednak tego rozwoju jest intensywna praca naszego proboszcza, którym jest sam Najp. Ks. Arcybiskup. Przed Bożem Ciałem zostali wyświęceni na kapłanów znów dwaj djakoni, zaś dwuch kleryków otrzymało subdjakonat.

Podziwiamy pracę Ks. Arcybiskupa, bo i kierownictwo całym Kościołem, kształcenie kleryków, prowadzenie parafji i praca wydawnicza, to wszystko na głowie jednego człowieka. Bóg jednak błogosławi tej wzniosłej pracy i Polski Kościół wciąż się rozwija.

W rocznicę śmierci ś. p. gen.-ministra Pierackiego odprawił Najp. Ks. Arcybiskup uroczyste żałobne nabożeństwo.

Borowski.

Z Torunia.

Parafja nasza długi okres była bez pasterza. Obecnie otrzymaliśmy nowego duszpasterza w osobie ks. Pileckiego. Pragniemy więc całą duszą ożywić naszą działalność polską na terenie Torunia i okolicy i wierzymy, że lud polski napełni znów naszą kaplicę i zorganizu-

je się w silną polską parafię. — Dalej więc do dzieła Toruniacy, dźwignijmy sztandar wolności duchowej; czas abyśmy z martwoty powstali i do pracy się wzięli wszyscy społem, bo Polska wzywa nas do tego, gdyż agenci zagraniczni watyk. nie śpią, ale łowią.

Swój.

Z parafji Grudki.

Wioska, w której jest Kościół Polski Starokatolicki, chociaż byłaby położona w najgłębszej prowincji, ma już zupełnie inne tętno życia. Gdy przychodzą na społeczeństwo polskie dni radości lub smutku, w takiej wiosce Kościół nasz, jako czysto polski-patrjotyczny, spełnia zawsze gorliwie swe posłannictwo, przez organizowanie odpowiednich nabożeństw, obchodów, odczytów, kazań uświadamiających ludność wiejską, i kształcąc w niej ducha parjotycznego państwowego. To też i w naszej wiosce Grudkach, gdy przyszedł dzień 17 maja, w którym stolica odprowadzała ukochanego Wodza na wieczny spoczynek, od samego rana ustała wszelka praca, a ludzie tłumnie ciągneli do kościoła, gdzie powiewały żałobne chorągwie.

W oznaczonej godzinie ustawił się i wyruszył do kościoła zwarty pochód wszystkich miejscowych organizacji — każda z wieńcem na czele, które to wieńce następnie w kościele składano na katafalku, a kościół wypełnił się po brzegi ludem. Uroczyste żałobne nabożeństwo a następnie przemówienie miejscowego proboszcza, który kochając Marszałka, ledwo powstrzymał się od łez, wywarło głębokie wrażenie na wszystkich i pozostanie na długo w pamięci obecnych. Po wyjściu z kościoła udali się wszyscy na plac przed remizę strażacką, przy portrecie Marszałka pełnili wartę strzelcy i strażacy, tu miejscowy kierownik Szkoły Powsz. odczytał orędzie Pana Prezydenta. Następnie ludność w skupieniu i ciszy słuchała audycji radjowej z przebiegu uroczystości pogrzebowych, przy głośniku staraniem nauczycielstwa zaistalowanym.

W dniu 12 maja parafja nasza obchodziła doroczne święto parafjalne, na które przybyło z okolic całe mase ludu wiejskiego, tak że kościół nasz mogący zmieścić półtora tysiąca ludzi, okazał się za mały. Przed nabożeństwem w tym dniu została poświęcona chorągiew, staraniem młodzieży żeńskiej sprawiona.

Na zakończenie tego krótkiego sprawozdania dodam, że w tym roku podczas nabożeństw majowych zawsze mieliśmy do kilka set ludzi w kościele. Należałoby tutaj zaznaczyć, że wieś wydzieliła z ogólnej ziemi, kawałek pola przeznaczając to, na użytek miejscowemu proboszczowi Kościoła Starokat. i zapewniając mu przez to częściowo utrzymanie.

Wyznawca.

Z Brześcia nad Bugiem.

W parafji naszej gościł podczas Zielonych Świąt Czcigodny Ks. biskup Jurgielewicz i odprawiał nam nabożeństwa, oraz głosił piękne kazania. Po wyjeździe ks. Binkowskiego otrzymaliśmy ks. Ostrowskiego, którego do czasu przyjazdu zastępował tu sekr. Kurji, ks. Petro.

Sądzimy, że starszy kapłan ks. Ostrowski dołoży starań w pracy parafjalnej i rozwój parafji będzię się posuwał naprzód.

Komitetowy.

Z Rozkopaczewa.

Wysiłek nasz w kierunku odrodzenia ducha polskiego utrwala nasz byt i oświeca lud. Owocna praca naszego proboszcza ks. Przybysza zachęca parafjan do czynu i wysiłku. Mimo ciężkich czasów parafjanie obecnie ogrodzili kościół pięknym parkanem i świątynia nasza polska budzi miły efekt u przechodniów. Cieszylibyśmy sie, gdyby nas odwiedził jeden z Przew. Księży Biskupów. Kaz. T.

Ze Szwejek.

Silny rozwój naszej parafji zmusza nas do wybudowania własnej świątyni do czego się wszyscy ochotnie zabierają zachęceni przez ks. proboszcza Medrzyckiego. Równocześnie prosimy Kurję Biskupią o wyznaczenie nam Biskupa celem wizytowania naszej parafji.

Oby Bóg darzył łaską nasz Kościół i doprowadził do zwycięstwa w całej Polsce. *W. L.*

Czarny Las.

Praca na Wołyniu jest trudna i mozolna, jednak przy intensywnej pracy naszego nowego proboszcza, ks. B. Tymczyszyna posuwa się już naprzód i parafja rozwija się, mimo rożnych przeszkód kleru rzym. i różnych pachołków papieskich. Każda idea w początkach jest szykanowana, dlatego-też nie zrażamy się prześladowaniami, bo Chrystus Pan z nami mówiąc: „Mnie prześladowali i Was prześladować będą dla Imienia mojego... — Błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości Bożej, albowiem ich jest Królestwo niebieskie".

A zatem Wołyniacy do pracy dłonią w dłoń, twórzcie to dzieło Boże—Kościół Polski tak bardzo potrzebny tu na Kresach. Robotnicy i chłopi organizujcie polskie parafje, gdyż nadszedł czas, by Polska zrzuciła z siebie jarzmo niewoli czwartego zaboru rzymskiego.

Nadmienić trzeba, że lud tutejszy z utęsknieniem oczekuje przybycia Najp. Ks. Arcybiskupa, któryby zapoznał się z naszą pracą kresową.

Niech żyje Kościół Polski na Kresach Wschodnich!

T. Łęckowski.

Z Samsonowa.

Parafja nasza w kieleckiem koło Zagnańska zdobywa sobie coraz szersze masy ludności, mimo złorzeczeń rzymskich, gdyż ciemnota i fanatyzm rzymskiej głupoty panuje jeszcze u tercjarzy Ligi-kat. i bractw „karawaniaży dobrej śmierci", niezdolnych do oświatowej pracy. Ci ciemni fanatycy papiescy boją się czytać postępowych gazet, jeno nabywają ogłupiającą „Prawdę Katol." i „Rycerza Niep." i t. p. i stąd też czerpią jad nienawiści do naszego Kościoła. Światlejszy lud garnie się do oświaty i na polskie nabożeństwa. Nasz Ks. Proboszcz pracuje owocnie i ufamy, że wnet staniemy się twierdzą polskości i wolności ducha polskiego. Cieszylibyśmy się, by nas odwiedził ktoś z dostojnych Księży Biskupów.

Parafja nasza jest jedna z najmłodszych i pierwszą w tutejszej okolicy, dlatego też napotykamy na różne trudności i szykany ze strony „stupajków" watykańskich, lecz każda ideowa i oświatowa praca ma wrogów, gdyż świat dzisiejszy nie znosi światła, bo przyzwyczaił się do ciemnoty

Szwed Jan.

Setna rocznica zniesienia inkwizycji w Hiszpanji.

Sto lat temu zniesiono inkwizycję w Hiszpanji. Po kilku latach dogorywania, święty urząd (bo i tak ją nazywano) został przez rząd hiszpański uznany za zniesiony. W ten sposób w roku 1833 skończyło się panowanie instytucji, stworzonej przez Ferdynanda i Izabellę 35 lat wcześniej dla zwalczania w Hiszpanji wszystkich odmian, herezji i dla utrzymania kraju w wierze katolickiej.

Inkwizycja zajmowała się prześladowaniem heretyków, żydów i innych niekatolików.

W wypadku, kiedy innowiercy przyjmowali katolicyzm, inkwizycja była władna powstrzymywać ich od powrotu do herezji, którą poprzednio wyznawali i karać ich surowo w tym wypadku.

Inkwizycja, stała się czynnikiem decydującym w kwestjach wiary, uczuć i myśli narodu hiszpańskiego. Nic dziwnego, że wszyscy się jej lękali. Fakt posiadania majątku nierzadko kojarzył się z podejrzeniem o herezję, a za aresztowanie przez inkwizycję znaczyło prawie zawsze tyle, co skazanie, które pociągało za sobą, poza hańbą, spadającą na nazwisko rodowe, konfiskatę majątku. Z konfiskaty majątków powstały w ten sposób nadmierne bogactwa inkwizycji, powstały wspaniałe pałace, w których sprawowała ona władze twardą ręką.

Gdy podróżuje się po Hiszpanji w poszukiwaniu pamiątek przeszłości, dziwnem zaiste się wydać musi, jak mało pozostało śladów po „Świętym Urzędzie".

Prawie wszystkie pałace inkwizycji zostały splądrowane i spalone w chwili, kiedy lud zyskał władzę po nietrwałem zwycięstwie i kiedy gwałtownie

niszczono dowody potęgi i wszechwładzy tej strasznej instytucji watykańskich katów i rabusiów w sutannach.

W każdem większem mieście hiszpańskiem odbywały się au-to-da-fe, jedyne publiczne widowiska tej łotrowskiej instytucji watykańskiej, zwanej „Świętym Urzędem".

Sceny tych obrządków, którym patronowała miejscowa arystokracja, podobnie, jak walkom byków, można dotychczas oglądać.

Miljony, wydane na nagrobki wielkich inkwizytorów, mogą świadczyć o bogactwie tej instytucji. Grób Tomasza Torquemady, pierwszego wielkiego inkwizytora, w ufundowanym przez niego klasztorze pod wezwaniem św. Tomasza z Akwinu, jest obecnie Mekką wiernych.

A. E.

Kalendarzyk liturgiczny.

od 1 lipca do 15.

1 poniedziałek Danuty.

2 wtorek Nawiedz. N. P. M.

3 środa Alfreda.
4 czwartek Kalasantego.
5 piątek Filomeny.
6 sobota Cyryla i Metodego.

7 Izajasza Niedz. IV po Ziel. Św.

8 poniedziałek Elżbiety

9 wtorek Pulcherji.
10 środa Amalji.
11 czwartek Olgi.
12 piątek Jana.
13 sobota Małgorzaty.

14 Bonawentury Niedz. V. p Z. Św.

15 poniedziałek Henryka.

Kwiatki z rzymskiej łąki.

Aresztowanie proboszcza za przemówienia publiczne.

Władze sądowe zarządziły, jako środek zapobiegawczy, aresztowanie i osadzenie w więzieniu na Łukiszkach proboszcza parafji rzymsko-katolickiej w Nowych Trokach, ks. Mieczysława Malinicz-Malickiego.

Ks. Malicki wygłosił po zgonie Marszałka Piłsudskiego, kilka przemówień publicznych, w których prokurator dopatrzył się cech obrazy narodu polskiego.

Pochwała czy policzek papieski dla Polski.

„Wieczór warszawski z dnia 11|VI b. r. w artykule p. t. „Błogosławieństwo papieskie dla biskupa Łosińskiego" przytacza treść błogosławieństwa papieskiego dla znanego nam wroga, biskupa kieleckiego. Dziwne to błogosławieństwo wydane już (po śmierci Marszałka Piłsudskiego, do którego wrogo ustosunkował się biskup kielecki), jest jakby policzkiem dla Polski, która słusznie potępiła wrogie stanowisko biskupa Łosińskiego.

Błogosławieństwo to podpisał sam papież, a nie jak zwykle w jego imieniu kardynał. Sic!!

Polsko Twoja zguba w Rzymie!

Katolicy diecezji łomżyńskiej w sprawie biskupa Łukomskiego.

Delegacja komitetu, wyłonionego przez Związek Legjonistów, Peowiaków, organizacje społeczne, b. wojskowych i zawodowe działające na terenie Łomży i pow' łomżyńskiego złożyła memorjał, podpisany przez 17.000 katolików zamieszkujących powiaty wchodzące w skład diecezji Łomżyńskiej w Prezydjum Rady Ministrów na ręce p. wiceministra Siedleckiego i w min. wyzn. rel. i ośw. publ. na ręce p. dyrektora Potockiego.

W memorjale tym przedstawiono chronologicznie działalność biskupa Łukomskiego: jego walkę z wojskiem, odmawianie odprawiania nabożeństwa za spokój duszy ś. p. ministra Czerwińskiego, Prezydenta Gabryela Narutowicza, Małżonki Pana Prezydenta Michaliny Mościckiej, odmowę odprawiania nabożeńst na dzień 11 listopada, 19 marca, 1 lutego (imieniny Pana Prezydenta Rzplitej) Ign. Mościckiego, wreszcie zachowanie się biskupa Łukomskiego w tygodniu żałoby narodowej.

Co dał kościół rzymski robotnikowi?

Najbogatszym w Polsce jest kler rzymski. W ciągu wieków nagromadził kościół rzymski w Polsce nieprzebrane bogactwa w złocie, perłach i drogich kamieniach, w lasach, łąkach i ornych gruntach, ale wszystko to przeznaczone jest niby na „chwałę bożą", to znaczy na pożytek księży i ich najbliższych, ale robotnik żaden nie widział z tego ani okruszynki.

Materjalnie kościół rzymski nie dał nic robotnikowi. A moralnie? Cóż wspólnego może być pomiędzy dygnitarzami papieskimi, przyodzianymi w purpurę, a biedakiem bezrobotnym w wyszarzałem, często zaś i dziurawem ubraniu? Czy go pocieszono przynajmniej w kościele? Ano tak. Powiedziano mu, aby znosił biedę, nędzę i głód w pokorze to po odbyciu kary w czyścu, może się znaleźć w niebie. Ale gdy ten biedak wyjdzie z kościoła i poczuje zapach pieczonej gęsi, rozchodzących się z plebanji, wolałby już zamienić się z proboszczem i odstąpić mu swoją parcelę w niebie za tę gęś, łachcącą mu nozdrza natrętnym zapachem.

Nietylko robotnik nic nie miał z Kościoła rzym. Cała Polska nic nie miała, oprócz zawodów, upokorzeń i strat moralnych i materjalnych. W najcięższych chwilach dla Państwa, Kościół miał w najlepszym wypadku wyrazy współczucia, ale skarbów swoich nie ruszył.

Od samego początku powstania Nowej Polski, Kościół wykorzystuje Państwo ze ze wszystkich sił swoich, targuje się o każdą kamieniczkę, która niegdyś była w posiadaniu kleru, wyrywa pensje dla świetnie sytuowanych proboszczów z chudego skarbu Rzeczypospolitej, a gdzie może, to jej łatkę przypnie, albo nogę podstawi.

Wystarczy przejrzeć pierwsze lepsze pismo, złączone z Kościołem, aby mieć pojęcie jak ten Kościół pracuje dla Polski, i jak się jej odpłaca za wszystkie dobrodziejstwa, świadczone mu od zarania istnienia Polski Piastów po dzień dzisiejszy.

A ileż to groszy od głowy znoszą chłopi polscy na różne misje i utrzymywanie darmozjadów. To nic. Podatek na księże gospodynie, to nic. Ale podatek na bibljoteki, to już skandal.

„Polska Liga Morska i Kolonjalna ma wybudować w Gdyni naprzeciwko dworca kolejowego sześciopiętrowy hotel o tysiącu pokoi dla gości. Radosna Twórczość!..."

Gdyby Liga Morska wybudowała w Gdyni bazylikę, albo klasztor kapucynów, to byłoby w porządku, ale hotel, to powód do kpin!

Albo:

„Długoletni prefekt szkół polskich w Warszawie, autor wielu książek z zakresu wychowawczo-religijnego, i były ochotnik w armji polskiej w czasie wojny z bolszewikami, ks. St. Tworkowski, usunięty został przez władze rządowe polskie ze stanowiska prefekta za działalność antypaństwową na terenie szkolnym."

Podobne przykłady spotykamy w prasie b. często. Precz z klerem!

Wspomnienia z dawnych lat

z okazji Imienin Ks. arcyb. Farona.

Wielu z naszych wyznawców Polskiego Kościoła i sympatyków nie zna rozpoczętej działalności przez Zwierzchnika naszego Kościoła, — podajemy garść wspomnień z fotografją.



Oto pierwszy ołtarz polski w Wiśniczu, przed którym Ks. arcyb. Faron odprawił w dniu 31 maja 1923 r. pierwszą Mszę św. w języku polskim. Ołtarz ten jak widzimy skromny i ubogi wzniesiony na chwałę Bożą, stał się pamiątkowym, bo przed nim stanął poraz pierwszy kapłan o pełnej sile ducha i zapału do pracy nad wyzwoleniem ludu polskiego z czwartego zaboru czarnej międzynarodówki. W czasie tej pierwszej Mszy św. blask słońca przedzierał się przez okna skromnej kaplicy na ten ołtarz Pański — zwiastując garstce ludu, biorącego udział w tej Mszy św., że z ołtarza tego ma tryskać światło nauki Chrystusowej w duchu pierwszych wieków chrześcijaństwa, w duchu prawdy i sprawiedliwości. Nikt wtedy nie przewidział, że Ten kapłan, który pierszy w Polsce odważył się złożyć ofiarę Bogu w ojczystym języku wbrew zakazom ówczesnym endeckim pachołkom — będzie za kilka lat Przewodnikiem, Wodzem i Pasterzem sponiewieranego przez kler rzym. ludu polskiego i wyzwolonego z kajdan rzym.

Od tej chwili, t. j. 31 maja 1923 r. praca zapoczątkowana przez Ks. arcyb. Farona rozwijała się szybko — mimo szykan i prześladowań, nie było nieomal dnia, żeby Ks. Faron nie był wzywany do sądów, na posterunki policji i do starostwa i wszędzie był szykanowany. Jednak Duch św. oświecał Jego umysł, gdy w skupieniu i cichości w chwilach udręki i przygnębienia pozostawał w modlitwie przed tym oto ołtarzem, tu czerpał moc

ducha do dalszej mozolnej pracy na niwie spoganiałej i sfanatyzowanej.

Praca naszego Wodza Ks. arcyb. Farona była ciężka, bo zewsząd padały na Niego gromy klątw b. współ-kapłanów i biskupów rzym., również niełaskawem okiem spoglądała na Ks. Farona uległą Rzymowi inteligencja, pozostał przy swoim Pasterzu światły i postępowy lud pracujący, który Go bronił na każdym kroku we dnie i w nocy, kiedy tylko zaszła potrzeba przed napastnikami, —bo przed mieszkaniem Ks. Farona czuwała ciągle przez 9 miesięcy straż honorowa i gdy groziło niebezpieczeństwo ze strony policji, lub służalców kleru — rozbrzmiewały sygnały trąb rogowych, wzywając w ten sposób ludność całego Wiśnicza, by spieszyła na ratunek swemu umiłowanemu Kapłanowi, — lud wówczas usłyszawszy głos owych trąb - rzucał pracę czy to w polu, czy w domu i tłumnie spieszył w stronę domu, w którym mieszkał Ks. Faron i odpierali ataki najeźdzców.

Tak więc Ks. arcyb. Faron szedł przebojem w organizowaniu pierwszej polskiej parafji, nie lękając się groźnych szykan i klątw, bo z drugiej strony znaleźli się ludzie, którzy pomagali Mu w tej zbożnej pracy. Słusznie dziś należy się Najp. Ks. arcyb. Faronowi oddać cześć i hołd za jego pracę i poświęcenie się dla sprawy narodu polskiego w dniu Jego Imienin, t. j. 27 czerwca.

W dniu Imienin życzymy Tobie—Drogi nasz Arcypasterzu: Żyj nam długo Wodzu nasz, a za Twą pracę niech Ci Naród z chwały wieniec splata!

P. Br.

Prenumerata płatna rocznie: 5 zł, półrocze 2·50 zł, kwartalnie 1·25
pojedyńczy numer 15 gr, w Ameryce i za granicą 2 dolary rocznie

Cena ogłoszeń: cała strona 50 zł, pół strony 25 zł. najmniejsze ogłoszenie 5 zł

Redaktor nacz. Ks. arcyb. Wł. FARON Redaktor odpow. Ks. Jarosław TYMCZYSZYN
Nakładem Wyd. „Pol Odr“ w Zamościu.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

Wydrukowano w Drukarni „Polski Odrodzonej“ w Zamościu